

Przedstawiamy sprawozdanie uczennic naszej szkoły z wyjazdu do Traben-Trarbach w ramach programu Comenius.

W naszej szkole, w latach 2012/2014 został przyjęty do realizacji projekt unijny „Comenius”. Jednym z punktów tego projektu jest wymiana uczniowska z młodzieżą niemiecką w Traben-Trarbach. To przedsięwzięcie obejmowało 20 osób, więc liczyła się kolejność zgłoszeń. Wymiana odbyła się w dniach 20-29 października 2012 roku.

Planowo mieliśmy wyjechać z Rzeszowa 20 października 2012 roku, o godzinie 19:00, ale jak to zawsze bywa, wyjazd opóźnił się. Wreszcie po długich pożegnaniach z rodzicami udało się nam wyruszyć w drogę, która była długa, bo aż 18 godzin i męcząca, ale wszystko cierpliwie znosiliśmy. Około 3:10 przekroczyliśmy granicę. Z każdym kolejnym kilometrem wzrastało nasze zdenerwowanie. Jacy będą Niemcy? Jak tam w ogóle będzie? Czy się odnajdziemy? Dogadamy?

O godzinie 12:00 21 października wjechaliśmy do Traben-Trarbach. Miasto od razu nas zachwyciło. Po przyjeździe do Gymnasium w końcu mogliśmy opuścić autokar. Na nasze rodziny czekaliśmy jeszcze około godziny, gdyż zaskoczyliśmy je tak wczesnym przyjazdem. Nie był to jednak czas stracony – zwiedzaliśmy szkołę, rozmawialiśmy, zaczęliśmy się przyzwyczajać do nowego otoczenia. Kiedy nadszedł czas spotkania z Niemcami byliśmy bardzo podekscytowani. Każdy

w napięciu oczekiwał na wyczytanie swojego nazwiska i nazwiska przydzielonej mu osoby. Po wstępnym zapoznaniu zabraliśmy swoje walizki i rozjechaliśmy się do domów. Większość osób mieszkała poza miastem, więc musiała w poniedziałek wstać bardzo wcześnie, żeby dojechać do Traben-Trarbach. O godzinie 8:00, kiedy zebraliśmy się wszyscy w Starym Dworcu (Alter Bahnhof), rozpoczęliśmy grę strategiczną POL&IS. Był to główny powód, dla którego pojechaliśmy do Niemiec. Zabawę tę prowadzili oficerowie niemieckiej Bundeswehry: Kristin Hilbert i Denis Liebenthal. Zasady początkowo były dla nas kompletną abstrakcją. Głównie dlatego, że wyjaśniano nam je w języku niemieckim z odrobiną angielskiego. Z czasem jednak rozumieliśmy coraz więcej, zwłaszcza po poznaniu reguł w praktyce. Byliśmy podzieleni na trzyosobowe grupy, którym przyporządkowane były regiony świata. W każdej znajdował się przynajmniej jeden Niemiec. Jedna osoba była ministrem finansów, druga ministrem stanu, a

trzecia ministrem środowiska i zarazem szefem całego rządu. Głównym celem gry było zaplanowanie wydatków, produkcji i zaspokojenie potrzeb mieszkańców danego regionu. Trzeba było dobrze się zastanowić nad każdym krokiem, ponieważ najmniejszy błąd mógł w przyszłości stać się dużym problemem. Do pomocy mieliśmy odpowiednie formularze, na które nanosiliśmy wszystkie potrzebne dane. Każdy dzień w POL&IS oznaczał jeden rok. Przez cały nasz pobyt w Niemczech rządiliśmy tylko trzy lata. W pierwszy dzień zrobiliśmy jeden przykładowy rok, żeby zrozumieć, o co, tak naprawdę chodzi. Powtarzaliśmy go w następnym dniu od nowa już na prawidłowych danych z pierwszego roku. Nie wszystkim gra się podobała, jednak zyskała sobie także wielu zagorzałych sympatyków.

Po zakończeniu gry w poniedziałek udaliśmy się wszyscy na obiad do central Hotel nieopodal Starego Dworca. Jedliśmy tradycyjnego niemieckiego „wurstą” z frytkami. Zdania na temat jego smaku były podzielone. Po obiedzie poszliśmy zwiedzać Traben-Trarbach. Dostaliśmy kartę z pytaniami, na której mogliśmy zanotować najważniejsze rzeczy. Po zakończeniu zwiedzania rozeszliśmy się do domów.

Następnego dnia (tj. we wtorek), punktualnie o godzinie 8:00, ponownie stawiliśmy się w komplecie w Starym Dworcu, żeby przeprowadzić nasze regiony przez pierwszy rok pod nowymi rządami. Było już łatwiej niż poprzednio. Później wsiedliśmy do naszego ulubionego „autokaru z parówką” i pojechaliśmy w stronę winnicy Pana Andrzeja Greszta. Nazwisko brzmi znajomo, bo jest to Polak. Kilkanaście lat temu przyjeżdżał na wakacje do pracy w niemieckich winnicach. Tak mu się tam spodobało, że postanowił przyjechać na stałe i założyć własną. Właśnie w niej zjedliśmy obiad, polską zupę gulaszową i napiliśmy się soku z winogron. Potem zeszliśmy w dół do zakładu produkcyjnego. Tam obejrzelśmy jak tradycyjnie robi się wino. Osoby mieszkające poza miastem miały niewielkie problemy z powrotem do domu, gdyż wszystkie autobusy już odjechały. Szybko rozwiązaliśmy jednak ten problem.

W środę o 8:00 wyjechaliśmy spod Gymnasium w stronę twierdzy Mont Royal. Jej zwiedzanie, a właściwie zwiedzanie tego, co po niej pozostało, było pierwszym punktem naszego planu. Dawno temu był to ogromny kompleks – małe, samowystarczalne miasteczko. Do dzisiaj niestety nie zachowało się wiele. Jedynie małe fragmenty podziemi. Następnie zjechaliśmy kawałek dalej, żeby zwiedzić nowoczesny zakład produkujący wino na skalę międzynarodową. Nazywa się Langguth, od nazwiska założycieli. To właśnie tam prześledziliśmy drogę, jaką winogrona przebywają, zanim zamienią się w sok, a później w wino

trafiające do sklepów. Jest to proces bardzo złożony i skomplikowany. W zakładzie musieliśmy założyć śmieszne, białe fartuszki ochronne. Tego wymagały przepisy. Po tych wyczerpujących zajęciach pojechaliśmy do parku wspinaczkowego, gdzie zjedliśmy obiad. Później mogliśmy skorzystać w pełni z uroków tego miejsca. Można było znaleźć tam mnóstwo różnorodnych tras, niekiedy połączonych ze sobą lub krzyżujących się. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni i pełni energii. Wykorzystywaliśmy do końca czas przeznaczony na wspinaczkę. Gdy nadeszła pora powrotu do domów, chociaż bardzo zmęczeni, niechętnie wsiedliśmy do autokaru.

To był wspaniały dzień, pomimo, że nie zagraлиśmy w naszą ulubioną grę strategiczną POL&IS. Umożliwił nam to jednak już następny dzień, czyli czwartek.

Dzień rozpoczęliśmy już tradycyjnie w Starym Dworcu o godzinie 8:00 ową grą. Był to już drugi rok naszych zmagania z polityką i planowaniem. Niekiedy trzeba było podejmować trudne decyzje np.: czy kupić więcej żywności, czy może innych, bardziej potrzebnych rzeczy. Wyczerpani ciężącą na nas odpowiedzialnością, z wielką radością poszliśmy na obiad, który zjedliśmy po raz kolejny w Central Hotel. Tak pokrzepieni udaliśmy się na zwiedzanie piwnic Traben-Trarbach. Są to podziemia bardzo stare. Dawniej służyły do przechowywania wina. Teraz, choć rzadko, można tam jeszcze znaleźć najstarsze butelki. Obejrzeliśmy trzy takie piwnice. Każda położona w trochę innej części miasta, każda na swój sposób wyjątkowa. Oprowadził nas po nich Pan Zang.

Piątek rozpoczęliśmy próbami utrzymania naszych regionów w dobrej kondycji ekonomicznej i społecznej. Było to z jednej strony łatwe, bo znaliśmy już dobrze zasady gry, ale jednocześnie coraz trudniejsze, ponieważ z każdym rokiem pojawiały się nowe problemy do rozwiązania. Tym trzecim etapem zakończyliśmy naszą przygodę z POL&IS. Wiele osób dużo by dało, żeby jeszcze chwilę pograć - bardzo to polubiliśmy. Po obiedzie wyszliśmy do miasta. Mogliśmy wtedy zrobić małe zakupy.

Na większe przyszedł czas następnego dnia w Trewirze. Pierwszy raz od początku wyjazdu mieliśmy się zebrać później niż o 8:00.

Do Trewiru wyjechaliśmy o 10:00. Na miejscu zwiedziliśmy kilka najważniejszych zabytków miasta z przewodnikiem, Panem Bodo Heilem. Pierwszym przystankiem były stare termy o wdzięcznej nazwie Kaiserthermen. Jest to obiekt jeszcze z czasów rzymskich. Później udaliśmy się zobaczyć Bazylikę i Katedrę Trewirską. Są to dwa budynki połączone wąskim przejściem w jeden kompleks. Kościoły niemieckie różnią się trochę od polskich m. in. wystrojem i ogólnym wyglądem. Na koniec zwiedzania zawędrowaliśmy pod Porta Nigra. Po zapoznaniu się z historią „Czarnej bramy” dostaliśmy od nauczycieli mapki Trewiru i udaliśmy się, w małych grupach, na spacer po mieście. Mieliśmy około półtorej godziny czasu wolnego.

Wymiana uczniowska w Traben-Trarbach

Wpisany przez administrator

czwartek, 22 listopada 2012 11:49 - Poprawiony wtorek, 11 grudnia 2012 11:21

Przeznaczaliśmy go głównie na zjedzenie czegoś w pobliskich barach i oczywiście na zakupy. Od samego początku wszyscy marzyliśmy o kupieniu pamiątek dla siebie oraz bliskich, toteż bardzo szybko rozeszliśmy się po okolicznych sklepikach.

O 16:00 stawiliśmy się w autokarze, a kilkanaście minut później już wracaliśmy do Traben-Trarbach. W sobotę mieliśmy możliwość uczestniczenia w „Nocy otwartych kościołów”. Kilka osób z niej skorzystało.

Niedziela była ostatnim dniem naszego pobytu w Niemczech. Nadszedł nieuchronny czas pożegnania. Było to bardzo trudne, ale musiało kiedyś nastąpić, nie obyło się jednak bez wzruszenia. Wszyscy bardzo zżyli się ze swoimi niemieckimi rodzinami. O godzinie 15:00 spod Gymnasium wyruszyliśmy w długą i monotonną podróż powrotną do Rzeszowa. Co jakiś czas w autobusie słychać było głosy proponujące powrót do Traben-Trarbach. Niestety Pan kierowca nieustępliwie wiózł nas do domu. Do Rzeszowa dotarliśmy bardzo szybko, bo już około godziny 9:00 w poniedziałek. Byliśmy zwolnieni z lekcji w tym dniu, więc spokojnie mogliśmy wrócić do domu i odpoczywać.

Wymiana była niesamowita, pełna nowych doświadczeń, wrażeń i chwil, które na pewno na długo zapamiętamy. Mogliśmy w dość drastyczny, ale i bardzo efektowny sposób polepszyć naszą znajomość języków obcych (niemieckiego i angielskiego). Często też mogliśmy się przekonać, jak krzywdzące są niektóre przesady o ludności niemieckiej. Będziemy mile wspominać ten czas i nigdy nie zapomnimy też o ludziach, których poznaliśmy w Niemczech. O ich życzliwości i gościnności.

Z utęsknieniem czekamy również na przyjazd naszych kolegów i koleżanek do Polski. Mamy nadzieję, że to nastąpi szybko.

Sabina Kaczor, Elżbieta Leśniak - klasa 2F